W poniedziałek wieczorem byłam sama w domu, mama i tata w pracy, a brat jeszcze nie wrócił ze szkoły.

Tego wieczoru leżałam na łóżku i oglądałam film o wampirach, gdy pod koniec filmu ktoś zapukał do drzwi. Przecież na mamę za wcześnie! A poza tym rodzice i brat mają swoje klucze do drzwi. Zdrętwiałam, ale gdy spojrzałam na ekran telefonu zobaczyłam wiadomość:
 „Otwórz drzwi!”, ale nie w wiadomościach od mamy tylko od numeru prywatnego. Przestraszyłam się! Pobiegłam na ganek, tam trzymamy gaz pieprzowy, szybko potem poszłam do pokoju i schowałam się za łóżko. W tym momencie coś skrzypnęło i słychać było skrzypiące dźwięki otwierających się drzwi, po czym zamknęły się z trzaskiem. Byłam już
w pokoju i szukałam telefonu, by zadzwonić do mamy. Ręce mi się trzęsły z przerażenia, tym bardziej, że zgasiłam światło i nic nie widziałam, a pot mi zrosił czoło. Znowu usłyszałam szmery, skrzypienie podłogi. Nagle jak coś nie trzaśnie na dworze, jakieś tłukące się szkło. Uciekłam na górę, ale czułam, że ktoś lub coś się porusza. Może to tylko kot, a ja mam bujną wyobraźnię? Ale w dalszym ciągu szukałam klawiszy telefonu, żeby zadzwonić do mamy. Łzy napływały mi do oczu coraz bardziej i nagle usłyszałam przeraźliwy śmiech. O nie! Zza drzwi wyskoczyły moja przyjaciółka i mama pełne satysfakcji, że zrobiły mi psikusa. Potem  przypomniałam sobie, że przecież tego dnia był hallowen.

A tak na dobrą sprawę, to wcale się nie bałam.

Zuzia Z. kl.5